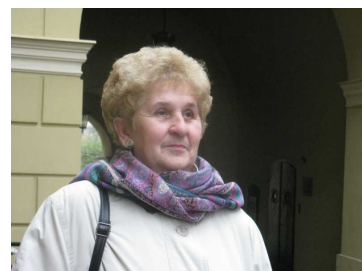


JOLANTA KĘDZIOR ur. 1943; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Szkoła powszechna
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, ulica Tatarska, szkoła powszechna przy ulicy Tatarskiej, Stalin Józef, stalinizm

Szkoła powszechna

Pierwsza szkoła, do której chodziłam, mieściła się przy ulicy Tatarskiej. Tam chodziłam do piątej klasy włącznie. Szósta klasa była już w oddzielnym budynku, ponieważ warunki nie były najlepsze; jak wiadomo, to były lata pięćdziesiąte. Siódmą klasę rozpoczęłam już w nowej wybudowanej pięknej szkole. Nowa szkoła powstała w 1956 roku i szok był niesamowity, bo były tam pracownie i chemiczna, i fizyczna, i piękna sala gimnastyczna. Z warunkami na ulicy Tatarskiej to nie było co porównywać.

Pamiętam swoją wychowawczynię, panią Podolakową, była naszą wychowawczynią od pierwszej do siódmej klasy. Zmarła niedawno, miała ponad dziewięćdziesiąt lat. Warunki lokalowe w tej szkole były złe. Podłoga była ropowana, ogrzewanie na piece. Jak poszłam do szkoły w 1950 roku, to warunki były ciężkie. Było zimno, toalety na zewnątrz. Ale dzieci się uczyły, lubiły się, szanowały się. Do dzisiaj, jak się spotykamy, to się wyciąujemy. Zrobiłam nawet spotkanie kolegów, koleżanek ze szkoły podstawowej. Spotkaliśmy się w dwadzieścia osób. Było bardzo miło, wspominaliśmy.

Teraz w budynku szkoły mieszkają ludzie. Na pewno zrobili tam sobie remont, bo ten budynek nadal stoi i jak tamtędy przechodzę, to widzę, że mieszkają ludzie.

W klasie było trzydzieści parę osób. Były tylko klasy od jeden do pięć, a już szósta klasa i siódma były w oddzielnym budynku, bo to był mały budynek. Do siódmej klasy poszłam już do nowej szkoły. W 1956 roku na Kalinowszczyźnie wybudowali nową, piękną szkołę, tam mieliśmy warunki zupełnie inne. Duże pracownie, piękna sala gimnastyczna. Jeden rok chodziłam do nowej szkoły. Ta szkoła, dziesiątka, istnieje do dzisiaj.

Kierownikiem szkoły był pan Sobczyk. Był bardzo wymagający, uczył nas matematyki. Jego żona też była nauczycielką, ale nie uczyła w naszej szkole, tylko w innej, też matematyki. Z nauczycieli pamiętam, że była też pani Stępniewska.

Chodziłam do szkoły w latach stalinizmu, ale za moich czasów lekcje religii były w szkole.

Pamiętam nawet księdza, który nas uczył, ksiądz Kozyra; dwa lata temu zmarł, miał już koło osiemdziesiątki, jeszcze nas pamiętał, naszą rodzinę, ale to już są odległe lata; był wikarym za mojej młodości. Ze szkół zabrali religię w latach 60., ja byłam już w liceum. Jeszcze rok, czy dwa, miałam religię w liceum, prowadził ją ksiądz od szarytek, ze Staszica. Później już zabrali katechezę do kościoła, do sal katechetycznych - także przez całą podstawówkę religia była w szkole. Jasełka były wystawiane w kościele. Kto chciał chodzić, to chodził. Nikt nikomu nie zabraniał.

Nie pamiętam, żeby ktoś na mnie wywierał jakąś presję, że ma być tak czy inaczej. Na przykład pochod to dzieci traktowały po prostu jak rozrywkę, nie odczuwaliśmy jakby to był przymus. To nie był przymus. U mnie w domu rodzinnym, tatuś nigdy nie należał do żadnych partii, żadnych organizacji. Pracował solidnie, uczciwie. Nie przypominam sobie, żeby w tym okresie, lat 50–60. były jakieś represje. Absolutnie nie.

Pamiętam tylko jak umarł Stalin. To był 1953 rok. Wszyscy staliśmy na placu, na boisku, syreny wyły i tak to się odbyło.

Data i miejsce nagrania	2010-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"